Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA 30. LIPCA 1922. NR. 170. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 40 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 1000	Marek 850	Marek 1000	Marek 1.600	Marek 900

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344). Kraków, św. Krzyża 11.- Drukarnia św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055.

Dalej przeciw prawu.

Zapewne już dzisiaj, w dwa dni po odrzuceniu w Sejmie votum nieufności dla Nacz. Państwa, niektórzy rozumniejsi posłowie żałują, iż głosowali przeciw temu wnioskowi. Bo oto Piłsudski, z taką biedą uratowany, dzięki posuniętej do heroizmu kompromitacyi lewicy, oraz dzięki wspaniałomyślności pp. Grünbauma i Hasbacha, zaraz na drugi dzień składa dowody, że do istniejących ustaw stosować się nie myśli. Nie myśli uznawać uchwały Sejmu z 16 czerwca, objaśniającej autentycznie małą Konstytucyę.

Przytoczone poniżej jego słowa do p. Rosnera dowodzą jasno, że Piłsudski przypisuje sobie prawo do niepodpisania nominacyi gabinetu, opartego o większość sejmową, gdy się ta większość jemu, Piłsudskiemu, nie podoba. Otóż co do meritum żądania, by większość rządowa nie obejmowała samej prawicy lub samej lewicy, ale była większością poważną, powstałą z szerokiego porozumienia, co do tego żądania Naczelnika Państwa — chyba nikt nie będzie podnosił wątpliwości. Piłsudski przejął w tej sprawie stanowisko stronnictw umiarkowanych, które od czasu dymisyi Ponikowskiego dążą stale do gabinetu porozumienia. Natomiast jest faktem, że to właśnie p. Piłsudski zamianował gabinet Śliwińskiego, oparty o samą tylko lewicę i to tworzącą mniejszość w Sejmie. Atoli żądanie takiej a nie innej większości jest tylko prywatnem życzeniem Józefa Piłsudskiego, pozbawionem wszelkiego znaczenia prawnego. Nacz. Państwa bowiem, jako najwyższy urzędnik Rzeczypospolitej, musi — według prawa — nominować każdy rząd, desygnowany przez jakąkolwiek większość sejmową. Uchwała z 16 czerwca, jako wystarczającą większość, określa expressis verbis połowę Sejmu plus jeden. Ten przepis jest obowiązującym dla Nacz. Państwa. Jeśli odmówi nominacyi rządowi, opartemu o 215 + 1 posłów (np. rządowi Korfantego), to popełnia bezprawie.

Ale Nacz. Państwa nie uznaje — jak z dzisiejszych wiadomości wynika — wogóle uchwały sejmowej z 16 czerwca, uchwały uznawanej także przez całą lewicę, a nawet uznawanej przez niego samego wówczas, kiedy obdarzał Polskę rządem Śliwińskiego. Nacz. Państwa ośmielony tem, że dzięki zdradzie K. P. K. i pomocy żydów utrzymał się w Belwederze mimo naruszenia prawa, powiada dzisiaj, że nie zatwierdzi żadnego premiera, desygnowanego przez Kom. Główną, a nie przez niego samego... Choćby to nawet był taki potulny premier, jak p. Nowak, który umiał sobie przecie zdobyć w Małop. Tow. Rolniczem protekcyę samego p. Witosa... Choćby to był p. Jastrzębski!... Nacz. Państwa sam chce desygnować i podobno — o ile pp. Federowicz, Stesłowicz i Baworowski (samego p. Federowicza już K. P. K. nie wysyła nigdzie!) mogli wybadać, premierem po myśli Piłsudskiego byłby jeden z najniedołężniejszych byłych ministrów, p. Bartel, dezorganizator naszych kolei, człowiek pozbawiony jakiegokolwiek autorytetu w Sejmie!...

Jak wybrnie lewica, powiększona teraz o Mieszczan (bo i p. Rosset przeszedł na jej stronę) i K. P. K. z tych trudności, to już jej rzecz i... jej nowa kompromitacya. Może przeforsuje w sobotę uchwałę Kom. Gł., by oddać inicyatywę w desygnowaniu premiera Piłsudskiemu? Ale wówczas z przerażeniem oczekiwać będzie, że Nacz. Państwa wybierze na ten urząd takiego niedołęgę (np. Bartla), że Mieszczanie i K. P. K. a nawet wielu lewicowców nie zechcą nań głosować...

Tak mści się i mścić się będzie dalej uchwała z 26 lipca. Piłsudski — naszem zdaniem — nie potrafi nagiąć się do konstytucyi i przestrzegania prawa. Posiada on zapewne wiele innych cennych zalet, ale tej, która jest najbardziej potrzebną na jego obecnem stanowisku, nie ma wcale. Jesteśmy pewni, że wniosek o wyrażenie mu nieufności pojawi się znowu. A wówczas — na podstawie nowych doświadczeń — mniejszość z 26 lipca zamieni się w większość.

Narazie konstatujemy tylko: Nacz. Państwa stawia nowe trudności powstaniu rządu.

Otrzymawszy szczegółowe listy głosujących za i przeciw wyrażeniu nieufności Piłsudskiemu, możemy ująć wynik głosowania z 26 lipca w następujący sposób:

Za **nieufnością** dla Nacz. Państwa głosowało 188 (według prasy warszawskiej a nie 187) posłów wyłącznie polskich.

Przeciw votum nieufności głosowało 205 posłów, w tem

11 żydów narodowych (Farbstein, Grünbaum, Hartglas, Hirszhorn, Mendelsohn, Perlmutter, Rosner, Rosenblatt, Schipper, Thon i Weinzieher);

3 żydów z Pracy Konst. (Rauch, Steinhaus, Loewenstein);

3 żydów z P. P. S. (Perl, Diamand i Lieberman);

7 Niemców (Barczewski, Daczko, Hasbach, Heicke, Lüdecke, Spickerman i Splett)

i wreszcie **181 posłów polskich.**

A zatem Piłsudski otrzymał votum nieufności od większości posłów polskich, a uratowany został głosami żydów i Niemców.

Dodać trzeba, że 2 posłów (Trąmpczyński i Korfanty) tylko z kurtuazyi nie głosowało za votum nieufności. Otrzymalibyśmy wówczas większość 190 przeciw 181.

Gdyby lewica odważyła się zgłosić wniosek o wyrażenie zaufania Naczelnikowi Państwa, to wniosek ten byłby przepadł, gdyż Klub Pracy Konst. oświadczył, że wniosku takiego nie poprze.

Tak wygląda „zwycięstwo“ lewicy Piłsudskiego. Słusznie przeto „Nowa Reforma“ pisze, że

„tylko **krańcowe zaślepienie** partyjne może w takim wyniku upatrywać jakieś **walne zwycięstwo**, utrwalenie stanowiska, wzmocnienie powagi i t. p. Stanowiska tak wysokie, jak reprezentanta państwa, mają to do siebie, że **lepiej wcale nie poddawać badaniu specyalnemu ich moralnej siły**, niż w hałaśliwych głosowaniach uzyskiwać tej siły potwierdzenie. Lewica byłaby też dowiodła znacznie głębszego rozumu politycznego, gdyby zamiast dopuszczać do głosowania nad tym wnioskiem i do tego swojego zwycięstwa, była raczej skorzystała ze sposobności do kompromisu rozumnego, których nastręczało się w ciągu przesilenia kilka wcale możliwych“

Jest to t. zw. **esprit d'escalier**, bo przychodzi dopiero po fakcie, t. j. po zrobieniu głupstwa. Lewica 7 lipca (dnia udzielenia przez Sejm votum nieufności rządowi Śliwińskiego) stale odrzucała propozycye porozumienia, czynione jej przez stronnictwa umiarkowane, a „Nowa Reforma“ wówczas wcale nie potępiała tej taktyki. Teraz zaś po głosowaniu z 26 lipca nawet p. Witos zmądrzał i szuka porozumienia i rad zawsze spaźniającej się „Nowej Reformy“ już nie potrzebuje.

Prasa belwedersko-lewicowa znalazła nowy powód do świętego oburzenia: Korfanty, wódz powstańców górnośląskich, z bohaterstwem walczący o Górny Śląsk dla Polski, ścigany z zajadłością przez orgeszowców — został odznaczony Krzyżem Walecznych! „Przegląd Wiecz.“ uważa to za „obniżenie (!) znaczenia tego orderu!“ Co innego, gdy ordery wojskowe otrzymują różne liżyłapki belwederskie, to jest wszystko w porządku...

Z tego samego powodu rozdziera szaty i oburza się na min. Sosnkowskiego (Boże! więc i on już przeszedł na służbę reakcyi!) warszawski „Robotnik“. „Na jakiej podstawie — pyta — dano Korfantemu krzyż wojskowy? Za to może, że był samozwańczym (!) „dyktatorem“ powstania górnośląskiego?...“

S a m o z w a ń c z y dyktator!... Ha, trudno. „Brygadyera“ mógł mianować Franz Josef, ale organizatorowie powstań muszą obywać się bez nominacyi...

Ratyfikacya umów handlowych.

Warszawa. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu przystąpił Sejm do **ratyfikowania umowy z Niemcami w sprawie ulg w ruchu granicznym.**

Pos. Grabski podniósł, że sprawa ta jest pilna, gdyż z dniem 1 sierpnia ustałby wszelki ruch graniczny. Umowa ważna jest do dn. 31 grudnia 1924, o le oba państwa nie porozumią się co do jej dalszego przedłużenia.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Pos. Rosset referował **traktat handlowy** z Rumunią, **podpisany w Bukareszcie** dn. 1 lipca 1921. Traktat ten utworzony jest na wzór nowoczesnych traktatów i zawiera klauzule największego uprzywilejowania.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Pos. Rosset referował **traktat handlowy z Włochami**, wzorowany na traktacie z Rumunią, a podpisany dnia 12 maja b. r. W traktacie tym rząd polski otrzymuje tesame ułatwienia i opiekę dla emigrantów polskich, jakie rząd włoski ma dla emigrantów własnych.

Traktat przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Z kolei po referacie pos. Rosseta przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu **traktat handlowy** ze Szwajcaryą, podpisany dnia 26 czerwca br. identyczny z traktatem z Rumunią.

Nacz. Państwa dalej nie uznaje uchwały z 16. czerwca.

Warszawa. (Telef. wł). Piątkowe ranne pisma Belwederskie: „Kurjer Polski“, „Kurjer Poranny“ pomieściły tłustym drukiem następujące uwiadomienie, które przedstawi Naczelnik Państwa redaktorowi „Kurjera Polskiego“ Rosnerowi:

> Nie mogę się zgodzić, aby w rozpolowionym niemal sejmie, jedna połowa, licząca zaledwie o kilka głosów więcej, majoryzowała mniejszość. Jako naczelnik państwa muszę tsać na stanowisku jedynie kompromisu i nie dopuszczę do majoryzacji w stosunkach tak rozognionych. Nie popierając w tej sytuacji prawicy, nie poparłbym również lewicy, gdyby się jej przypadkiem udało nawet utworzyć blok obejmujący tak nieznaczną większość.

W kołach poselskich komentują powyższe oświadczenie Naczelnika państwa jako odmowę na propozycje czynione przez lewicę.

Lewica bowiem miała zaproponować rektora Uniw. Jagiell. Nowaka, jako kandydata na premiera. Sytuacja gmatwa się coraz bardziej i **lewica nie żywi nadziei, żeby do przyszłego wtorku(!) kombinacje gabinetowe dojrzały.**

W sferach politycznych opowiadają, że **skład gabinetu Nowaka miałby być niemal identycznym ze składem gabinetu Śliwińskiego. Tak ważne teki, jak spraw wewn., skarbu i wojska miałyby nadal pozostać w rękach ministrów: Kamieńskiego, Jastrzębskiego i Sosnkowskiego. Trudności wywołuje teka spraw zagranicznych na którą proponują na razie aż trzech kondydatów: Aleks. Skrzyńskiego z Bukaresztu, Wład. Skrzyńskiego z Watykanu i Adama Tarnowskiego(!) z Waszyngtonu.**

P. Rosset zmienny jest.

Warszawa. (Piątek, Telef. wł.) Lewica zażądała zwołania Komisyi Głównej w celu reasumpcyi uchwały, desygnującej Korfantego na premiera. Rzecz charakterystyczna, że **Klub mieszczański, którego to właśnie przez p. Rosset wysunął imieniem stronnictw centrowoprawicowych kandydaturę Korfantego, obecnie zdołał tak krańcowo zmienić swe stanowisko, że idzie ręka w rękę z Kl. Pr. Konst. i popiera wniosek lewicy o powzięcie nowej uchwały o Korfantym.**

Kl. Pracy. Konst. jakby wysuwał kandydaturę **na premiera min. Jastrzębskiego.**

Piłsudski chce prem. p. Bartla.

Warszawa. (Piątek, północ, telef. wł). Dopiero teraz można dać obraz wydarzeń ostatnich, które wprowadziły przesilenie w nową fazę.

Po uchwale, odrzucającej wniosek o votum nieufności dla Naczelnika Państwa, Klub Pracy Konstytucyjnej podjął wespół z ludowcami, jak się okazało dotychczas, nieudałe próby inicjatywy w tworzeniu nowego rządu. Wytycznemi na tej drodze było 1º zwołanie Komisji głównej. 2º reasumpcja przez Komisję gł. desygnacji na premiera Korfantego i 3º wysunięcie nowego kandydata. Około południa inicjatorzy i organizatorzy powyższej akcji byli tak pewni swego, że przypuszczali, iż w ciągu dwu do trzech dni zdołają złożyć rząd, któryby już we czwartek mógł stanąć przed sejmem.

Sprawa jednak nie poszła tak gładko, jak się zdawało.

Wysunęli oni kandydaturę rektora Nowaka na premiera. Chcąc jednak zorjentować się jakie stanowisko w tej sprawie zajmie Belweder, wysłali tam **delegację we czwartek wieczorem.** — Tymczasem odpowiedzią na wysunięcie kandydatury tej Naczelnika Państwa był jego komunikt, ogłoszony w „Kurierze Polskim“, który powyżej zamieściliśmy. Komunikat ten wywołał wśród K. P. K. **niemiłe wrażenie.**

Rosset (Klub mieszczański), który pod wpływem organizacji królewiackiej **wyłamał się wraz z klubem z bloku stronnictw umiarkowanych i przeszedł wraz z K. P. K. na stronę lewicy** (albo: przeszedł na stronę K. P. K.) **wysunął kandydaturę na premiera min. Jastrzębskiego.**

Nie zrażając się nieprzychylną odpowiedzią Belwederu, inicjatorzy nowego gabinetu (Ludowcy i konserwatyści) wraz z resztą ugrupowań lewicowych odbyli o godzinie 3 w piątek narady, na których zadecydowali zwrócić się do Marszałka o zwołanie Komisji Głównej. **W istocie Marszałek zwołał Komisję na sobotę, na godzinę 11 przedpołudniem.** Tak więc spełniono pierwszy punkt z wytyczonego sobie planu działania.

Na Komisji Gł. lewica w myśl swych dalszych postanowień ma domagać się reasumpcji uchwały desygnującej Korfantego na premiera.

Ale niespodziewane trudności nastręczył dalszy, trzeci punkt, tj. wysunięcie **nowego kandydata.** Obrady lewicy nad taktyką w tej sprawie obracały się koło zagadnienia, czy wysunąć nowego własnego kandydata, czy **inicjatywę** oddać Naczelnikowi Państwa. W celu zorjentowania się w sytuacji udali się do Belwederu Federowicz, Baworowski i Stesłowicz; **konferencja trwała od godziny 5 aż do 7'30(!) i spełzła na niczem,** gdyż nie doszło do porozumienia. Powyżsi przedstawiciele KPK. otaczali tajemnicą przebieg tej konferencji, jednakże do kół sejmowych doszły wiadomości, że **Naczelnik Państwa stawiał silne objekcje co do wszystkich kandydatur przedstawianych mu: zarówno Nowaka, Jastrzębskiego, czy Jana Kucharzewskiego i wogóle zastrzegał się przeciwko desygnowaniu przez Sejm jakiegokolwiek kandydata(!).**

Natomiast Nacz. Państwa **wysuwa jako własnego kandydata, b. ministra kolei, profesora politechniki lwowskiej, Bartla.** Jednak w sferach politycznych przypuszczają, że Bartel nie jest jeszcze definitywnym kandydatem, że poza nim ukrywa **Piłsudski jakiegoś innego kandydata na premiera.**

W sferach politycznych kandydatura Bartla **wywołała wrażenie nieprzychylne,** już nie mówiąc o ugrupowaniach umiarkowanych, ale także w sferach centrowych, a nawet u lewicy spotkała się z wielkiemi zastrzeżeniami.

P. Bartel bowiem, b. minister kolei w gabinecie Witosa, jak wiadomo wprowadził **dezorganizację kolei** w czasie ewakuacji podczas najazdu bolszewickiego; uratował coprawda niemało dobytku naszego, ale z drugiej strony zupełnie zniszczył koleje, co z trudem starał się odrobić minister Jasiński. Pozatem Bartel ulegał bezwzględnie wszelkim żądaniom kolejarzy zorganizowanym w klasowym Związku kolejowym.

Nacz. Państwa zatem na wspomnianej konferencji, na której bardzo wiele czasu poświęcono sposobowi, w jaki ma być powołany nowy rząd, kategorycznie obstawał przy swem dawnem stanowisku, **że nie przyjąłby do wiadomości żadnej kandydatury, desygnowanej przez Sejm, czy jego wykładnik, Komisję Główną, chociażby tym kandydatem, jak się miał wyrazić, był jego własny brat.**

Po godzinie 8 wiecz. w piątek byli przyjęci w Belwederze posłowie Witos i Rataj, którzy również odbyli długą konferencję. O p. Bartlu i jego niedołęstwie ma wyrobioną opinję p. Witos, który przez dłuższy czas zblizka jako premier jego gospodarce się przypatrywał, przeciwnie zaś sympatyzuje z Bartlem pos. Rataj, jako osobisty jego przyjaciel i zaliczający się wespół z nim do grona Belwoderczyków.

Radość Niemców.

Warszawa. (Tel. wł.). Wszystkie dzienniki berlińskie z zadowoleniem podnoszą, **że uchwałę o nieudzieleniu votum nieufności Piłsudskiemu zawdzięczać należy głosom Niemców,** którzy wraz z żydami głosowali po stronie lewicy. Witają też z radością w tem zarodek upadku **Korfantego.**

Zwracają uwagę posłom Niemcom w Polsce, że winni oni wraz z żydami, Białorusinami i Ukraińcami **utworzyć blok mniejszości narodowościowych i** w ten sposób stawić opór zakusom(?) nacyonalistycznym w Polsce.

Uchwalenie ordynacyi wyborczej.

Warszawa. (Telef. wł). Piątkowe posiedzenie Izby miało znaczenie historyczne, uchwalono **bowiem ostatecznie ordynację wyborczą i termin wyborów do Sejmu na 5 listopada i do senatu na 12 listopada**

UDAREMNIENIE ZABIEGÓW LEWICY O DALSZE 4 MANDATY.

W czasie uchwalania ordynacji grupy lewicowe, pragnąc — użyjmy słów z czwartkowych obrad — „spłacić procent“ za solidaryzowanie się z lewicą posła Gruenbauma i towarzyszy, **zażądały zmiany uchwały środowej w sprawie liczby okręgów, proponując zwiększenie jej o cztery okręgi,** (N. B. takie, w których żydowsko-lewicowcy mają wielu zwolenników), — tak aby ogólna ilość posłów zamiast 444 wynosiła 448 i łącznie z tem, aby liczba członków senatu była powiększona o jeden.

Pos. Dubanowicz imieniem ZLN., nar. ch. str. pracy, nar. ch. str. lud., NZL. i Klubu mieszczańskiego występuje przeciw stwarzaniu precendensu polegającego na dopuszczaniu — po przyjęciu poprawek w trzeciem czytaniu — wniosku o reasumpcję powziętej uchwały. Jest to możliwe tylko dla sprostowania błędu, który w tym wypadku nie zachodzi.

Marszałek zauważa, że praktyka w innych parlamentach dopuszcza reasumpcję o ile nikt nie zaprotestuje.

Wniosek poddano pod głosowanie i odrzucono 166 głosami przeciw 133.

Rzecz to wielce znamienna, że w czasie głosowania nad tą sprawą wielu ludowców wstrzymało się od głosowania, co w znacznej mierze zadecydowało o jego wyniku. Wynik ten doprowadził posłów lewicowych do wściekłości tak, że omal nie doszło do **bójki między piastowcami a socjalistami.**

Wbrew głosom lewicy, **przyjęto poprawkę,** że poseł, który opuści 15 z kolei **posiedzeń sejmowych** traci temsamem mandat **poselski.** Przeciwne w tej sprawie stanowisko lewicy broniło zatem lenistwa poselskiego.

SOCJALIŚCI I ŻYDZI — NIEZADOWOLENI.

Pos. Barlicki oświadcza, że wobec nielojalnego zerwania kompromisu, zmierzającego do naprawienia krzywd, jakie ta ordynacja wyrządza masom, **klub mówcy będzie głosował przeciw całej ustawie, składając całą odpowiedzialność za ordynację na te kluby, które ją przeprowadzają w sejmie,** a potem rozpocznie walkę o czysto demokratyczne prawo wyborcze.

Pos. Gruenbaum oświadcza imieniem swego klubu, że ustawa krzywdzi nie tylko mniejszości polityczne ale i narodowe, wobec czego mówca protestuje przeciw tej ustawie.

Pos. Zaleski imieniem rad ludowych występuje przeciw projektowi ordynacji, uważając ją za krzywdzącą dla okolic kresowych, a to przez wymaganie znajomości języka polskiego.

Pos. Bagieński (Wyzwolenie) występuje przeciw ordynacji, ale stwierdza, że klub jego głosował będzie nad całością projektu.

Przystąpiono do trzeciego głosowania nad ordynacją wyborczą do senatu.

Ustawę przyjęto en bloc wszystkiemi głosami z wyjątkiem skrajnej lewicy.

WYBORY DO SEJMU 5 LISTOPADA.

Sekretarz poseł Sołtyk odczytał wniosek nagły komisji konstytucyjnej o wyznaczenie terminu **wyborów do sejmu na 29 października, a do senatu na 5 listopada.** W związku z tym wnioskiem marszałek zawiadamia, że minister spraw wewnętrznych zwraca się o wyznaczenie pierwszego terminu na dzień 5 listopada, a drugiego terminu na dzień 12 listopada.

Na wniosek posła Buzka propozycję minist. spraw wewnętrznych **uchwalono jednomyślnie, tak że termin wyborów do sejmu oznaczono na dzień 5 listopada, a do senatu na 12 listopada.**

KALENDARZ SEJMOWY.

Warszawa (Tel. wł.). W piątek na krótko zebrał się konwent seniorów i postanowił, że w następnym **tygodniu mają się odbyć dwa posiedzenia Sejmu, w czwartek i piątek, a możliwe, że także i w sobotę.** Potem posłowie rozjechaliby się na wakacye i we wrześniu zebraliby się na krtóką sesyę w celu przeprowadzenia głównych ustaw o samorządzie województw.

Naturalnie to kalendaryum sejmowe zależy przedewszystkiem od przesilenia, **które niewiadomo** na jakie tory wejdzie.

Konferencye w sprawie Jaworzyny.

Wiedeń. P. A. T. „Mittagszeitung“ donosi z Pragi: W środę wieczorem przybył dr. Benesz do Marienbadu celem odwiedzenia posła polskiego Erazma Piltza. **Cały dzień następny poświęcony był ważnym konferencyom.**

Wymiana depesz między Piłsudskim a Millerandem.

Wasrzawa. PAT. Z okazji święta narodowego francuskiego Naczelnik Państwa wysłał do prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Aleksandra Milleranda depeszę treści następującej:

Z okazji dzisiejszego obchodu święta narodowego przez Francję, pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji najgoretsze życzenia, które składam z całą Polską na chwałę i pomyślność wielkiego i bohaterskiego narodu zaprzyjaźnionego.

W odpowiedzi na tę depesze naczelnik państwa otrzymał od prezydenta Milleranda następujący telegram:

Głęboko wzruszony udziałem Waszej Ekscelencji i całej Polski w święcie narodowem francuskiem przesyłam gorące podziękowanie i składam wraz z narodem francuskim życzenia wielkości i pomyślności dla państwa polskiego. Aleksander Millerand.

Walki faścistów z komunistami.

Rzym. P. A. T. WBK. W Ravennie obsadzili wczoraj faściści **Izbę robotniczą i utworzyli tam swą główną kwaterę. W nocy zaatakowali oni budynek współdzielni i podpalili go. Miała to być zemsta za ogłoszenie strajku. Strajk** trwa dalej. Kolejarze w Rzymie i w **Tivoli proklamowali wczoraj jednodniowy strajk z powodu starcia z faścistami. Dziś popołudniu robotnicy w Rzymie zaprzestaną pracy na znak solidarności ze strajkującymi metalowcami. Odbędą oni** masowe zgromadzenie.

Z dnia politycznego.

Lewicowi chuligani w Sejmie.

Posłowie socyalistyczni zachowywali się na środowem posiedzeniu Sejmu jak rozszalała zgraja bolszewickich chuliganów. Z ławek lewicy padały takie słowa:

— Bandyci parszywi! Łajdaki, kości wam połamiemy:

A podczas mowy pos. Dubanowicza pos. Żuławski wołał:

— Jednego głupca za drugim wysyłają z firmami profesorskiemi. Mów pan tak, żeby pana nikt nie słyszał, bo inaczej będziesz pan brał po pysku.

I tacy chuliganie, zaliczający siebie do „inteligencyi" socyalistycznej, chcą przewodzić robotnikom i rządzić Polską!

Bezczelność, czy głupota?

Podczas przemówienia pos. Dubanowicza lewica poczęła ryczeć, jak opętana, wobec czego mówca, którego nie było słychać, dyktował swe przemówienie stenografowi. I wtedy ta sama dzicz, która Sejm zamieniła w karczmę, poczęła się na to oburzać, a pos. Smoła wołał:

— To jest jakaś konferencya ze stenografem zamiast przemówienie do Izby. Izba musi wiedzieć, co się mówi.

Nawet wiceprez. m. Krakowa p. Bobrowski nie zawahał się krzyczeć:

— Trzeba zaprotestować przeciw temu, żeby on szeptał do ucha stenografa, to błazeństwo, a nie Sejm!

Prawda, panie pośle. Gdy się zagłusza mówcę dzikiemi wrzaskami, a jednocześnie żąda, aby mówcę było słychać, to jest nie tylko błazeństwo, ale bezczelność lub głupota...

Patryoci słowaccy w więzieniu.

Jeśli kto w republice czeskosłowackiej ośmiela się twierdzić, że Słowacy są odrębnym narodem, nie otrzyma żadnej posady rządowej. Jeśli zaś upomina się, aby uszanowano prawa odrębnej narodowości słowackiej i w tym duchu agituje między Słowakami, popełnia zbrodnię stanu i czeski „brat-Słowianin" zamyka go do więzienia. Z powodu takiej to zbrodni od 26 miesięcy przebywa w więzieniu śledczem w Ołomuńcu dwudziestu patryotów słowackich, a w październiku b. r. mają stanąć jako oskarżeni przed sądem przysięgłych. Materyał śledczy — jak donoszą pisma czeskie — zbierano przez 26 miesięcy w Polsce, Ameryce i Paryżu. Cóż to znaczy? Czy ci „zdrajcy stanu" chcieli przyłączyć Słowaczyznę do Polski, czy ofiarowali kraj na własność Ameryce lub Francyi? Bynajmniej! Oni tylko skarżyli się po całym świecie, że Czesi nie dali ich narodowi tego, co obiecali, t. j. autonomii narodowej.

Patryota czeski ks. Hlinka i jeszcze kilku innych dlatego tylko nie znaleźli się między oskarżonymi, że zostali wybrani do parlamentu praskiego i są jako posłowie nietykalni. Niektórzy z patryotów, jak np. Jehliczka, uciekli przed więzieniem do Ameryki. Rozprawa potrwa 14 dni.

O duszę młodzieży.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Z wielką ciekawością wyczytałem w „Przewodniku Kółek Roln." sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego Małopolskiego Tow. Roln. odnośnie do organizacyi młodzieży. Uważam jednak za obowiązek dla dobra sprawy i w imię sprawiedliwości uzupełnić to sprawozdanie jeszcze niektórymi szczegółami:

1) Sprawozdanie wygląda, jakby było napisane od zielonego stolika, a obliczonem się wydaje na grubą nieświadomość czytelników. Ile razy wyczytam opis zebrania konstytującego Koła Młodzieży przy Małopolskiem Tow. Rolniczem, zwracam się z prośbą do czynników znających stan faktyczny rzeczy po informacyę, jak pracuje i rozwija się Koło? W wielu wypadkach dostaję odpowiedź, że żywot Koła skończył się z wyjazdem instruktora z Krakowa. Tak np. mam wiadomości z Łukowej, Ostrowa. Mikołajewic, Gumnich, Borzęcina, Szczepanowa, Śmigna, Partynia, Żukowic i t. d. Ba, nawet śmiałem się trochę z doniesienia jednego z panów, który donosząc mi o zupełnem nieistnieniu Koła, pisze, że wprawdzie był p. Hr. w M., ale zamiast o „Związku Młodzieży", mówił... o sadzeniu kur, a o „Związku" obiecał później mówić, polecił tylko donieść Szanownemu Zarządowi, że „Koło młodzieży przy M. T. R. założono!..."

2) Ze sprawozdania wynikałoby, że życie w Kołach rozwija się bujnie, odbywają się zebrania oświatowe, wykłady, kursa praktyczne. Tymczasem świadek tej pracy powiedziałby, że tam praca wychowawcza oświatowa rozpoczyna się i kończy na tańcach, festynach i zabawach. Zresztą jest to logiczne następstwo fatalnego systemu koedukacyi kawalerów z dziewczętami dorastającemi. Doświadczenie tych, co z bliska z młodzieżą wiejską się stykają, uczy, że zebrania poważne, odczyty, dyskusye, wyrabianie się i zachowywanie się poważne, musi w takich związkach iść w kąt. Chłopcy wiejscy i miejscy potrzebują towarzystwa dziewcząt do zabaw i tańców, lecz nie radzi chcą je widzieć wtedy, kiedy uczą się mówić, próbują deklamować, a już uwagi żadnej w takiem otoczeniu przyjąć nie chcą. A budowanie Polski młodej, silnej i mądrej przez tańce, zabawy i festyny — nie wiem, czy będzie szczęśliwe?...

3) Lecz skrzywdziłbym Szanowny Zarząd M. T. R., gdybym twierdził, że tak i tylko tak jest — wszędzie. Owszem przyznaję, że są Koła, gdzie odbywają się częste zebrania, wycieczki pożyteczne, kursy dokształcające, są czytelnie, biblioteki...

Ale kto są — po większej części ci ludzie, którzy ujęli w swe ręce młodzież w Kołach? Ludzie o jakich zasadach? jakich przekonań? Wszyscy wskazują na nich, jako na leaderów P. S. L., jako na ludzi niechętnych, jeśli wprost nie wrogo odnoszących się do Kościoła katolickiego. Czy wymienić nazwiska? W okręgu ropczyckim, kto są Stachniki z Pietrzejowej i Paszczyny? Jeden sekretarz okręgowy P. S. L., drugi agitator „Piasta" — w dąbrowskim powiecie kto patronuje „Kołom"? Patelski z Olesna, prezes Okręg. P. S. L., prowadzący na prawo i lewo wojnę z duchowieństwem i Nowak, sekretarz Okręg. P. S. L. z Mędrzechowa. A do ostatnich dni kto prowadził „Koło" w Żukowicach pod Tarnowem i wyrzucał księży z sali szkolnej? Głąbiński, do ostatnich dni osławiony działacz P. S. L. Podejmuje jego „robotę" obecnie Juszkiewicz, piastowiec z Tarnowa.

A kto zwalcza zaciekle Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży (oparte na zasadach katolickich) o całe niebo stojące wyżej od Kół M. T. R.? Ludowcy, wszędzie i zawsze!...

Trzeba było widzieć niezmiernie przykry obraz, jak w Mędrzechowie na zebranie założycielskie Stow. Polskiego Młodzieży naprowadzał Nowak, nauczyciel, najzagorzalszych chłopów ludowych i podburzył swoich zaufanych, aby przeszkadzali i domagali się „Koła" przy M. T. R.! Dopieroby się zbudował Zarząd główny M. T. R., gdyby widział, jak w Maniowie ad Szczucin, kiedy przybył sekretarz gen. Stowarzyszeń Młodzieży wizytować stowarzyszenie, zbiegli się z okolicy „kołowcy" i poczęli przerywać jego wywody! Przekonałby się Zarząd Główny o „apolityczności" swoich „Kół", gdyby był na zebraniu w Łękawicy, gdzie Włodek, stary ludowiec, nasłał swego syna, aby domagał się organizacyi młodzieży chłopskiej i wiejskiej (bo stowarzyszenia są „pańskie i miejskie"), a kiedy mimo to młodzież zawiązała stowarzyszenie, zaraz udał się do Krakowa i sprowadził „instruktora", aby założyć „Koło chłopskie".

4) I to jest najboleśniejszy owoc dotychczasowej waszej pracy, Szanowny Zarządzie. Kazano z góry rozbijać, więc rozbijają klinem młodzież. Dotąd żarli się starzy, dziś podzielili ludowcy — młodzież. W jednej klasie zbiera się Stowarzyszenie młodzieży, w w drugiej Koło przy M. T. R. — Z tej strony kościoła stoją członkowie Stowarzyszenia, z tamtej „kołowcy", często najlepsi koledzy, nawet krewni....

5) „To nie my rozbijamy", woła Zarząd M. T. R. Tak? Prawda — ogłosił Zarząd Główny uchwałę swoją w „Przewodniku Kółek Roln.", że tam, gdzie istnieją stowarzyszenia, nie będzie zakładał „Kół młodzieży". Lecz tej uchwały nie wprowadzono w życie. Jak bowiem postąpił Zarząd Główny w Witkowicach? Ostrowie? w Przybyłowicach? Łękawicy? Otfinowie? Skrzyszowie? Mędrzechowie? Zagórzycach? w parafii Wietrzychowice? Zagadnięty o to bolesne, nieszczęsne rozdzieranie polskiej młodzieży p. Jura z Dąbrowej wyraził ubolewanie z powodu tych faktów i przyobiecał wyjaśnić sprawę. Wyjaśnił istotnie na drugiem zebraniu w Dąbrowej, że to młodzież sama żąda Kół, trudno jej odmówić!... Lecz po co mydlić oczy?

Lepiej wyjaśnił rzecz Stąchnik w Ostrowie. Zagadnięty, dlaczego nie szanuje uchwały Głównego Zarządu M. T. R. — odpowiedział: „Ja także jestem członkiem Zarządu Głównego — i wiem, co robię". Obecnie przygotowuje robotę wśród młodzieży ludowiec Juszkiewicz w tarnowskiem. Czy p. J. nic nie wiadomo, że już w tarnowskim powiecie we wszystkich parafiach są stowarzyszenia polskiej młodzieży? Lecz, co go to obchodzi? Kazali mu rozbijać, to będzie rozbijał i budował Polskę ludową!

Podobnie postępuje się z nauczycielstwem, które pragnie przodować w Stowarzyszeniach. Kołowcy odgrażają się obiciem, władza listami i obietnicami stara się przeciągnąć ich do Kół.

6) Niechże daruje Zarząd Główny M. T. R., ale do takiej pracy — tańcującej, partyjnej — społeczeństwo nie może mieć zaufania.

Do pracy nad młodzieżą nie wystarczą takie kwalifikacye, jak przynależność do P. S. L. i niechęć do miejscowego duchowieństwa, lub rozkaz z góry! — Nie — do pracy nad młodzieżą trzeba mieć przygotowanie i poświęcenie ogromne.

Choćby „Koła" co miesiąc dostawały po 600.000 od rządu, utonie to wszystko jak w morzu.

Choćby — w każdym numerze „Młodej Polski" — przedrukowywał p. redaktor artykuły z „Siewu" warszawskiego, że „z nami musi być „Chrystus" — leaderzy P. S. L. w kułak się z tego po prowincyi śmieją, a sami wychowankowie zrozumieć tego nie mogą, jak można mówić o Chrystusie, a stronić od kapłana, nie iść po linii etyki Chrystusowej i niechętnie odnosić się do Kościoła katolickiego.

Chrystus — to nie bawidełko dziecinne, którem bawić się można. Chrystus — to Droga, Prawda i Żywot, który znaleźć można jedynie w ścisłej łączności w Kościele katolickim.

„Kto z Nim nie gromadzi — rozprasza".

Przyjaciel młodzieży.

Praca urzędów ziemskich.

Prezes G. U. Z. domaga się noweli do reformy rolnej.

Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego udzielił współpracownikowi A. W. interesujących szczegółów o działalności urzędów ziemskich. Ustawa z dnia 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej — mówił — wymaga dziś uzupełniającej noweli, gdyż obecnie uzyskanie ziemi w drodze przymusowego wykupu wymaga normalnie dwóch do trzech lat czasu. Stanowisko sądownictwa, a w szczególności ostatnie wyroki Sądu Najwyższego przekreślają i te uproszczenia, jakie do ustawy starały się wnieść przepisy wykonawcze z października 1921. Stwarza to dla urzędów ziemskich sytuacyę bardzo ciężką, gdyż nie daje im możności wykonywania zadań wskazanych przez ustawę. Sprawa sfinansowania reformy rolnej miała być załatwiona w drodze wydania renty państwowej w terminie dwóch lat, który właśnie upływa; przy obecnym jednak stanie naszej waluty nie da się to urzeczywistnić. Konieczność noweli jest więc i tu oczywista.

Zanim jednak Sejm obecny, względnie następny, będzie mógł to załatwić, należałoby pomyśleć o jakimkolwiek sposobie (poza mozolną i długą drogą przymusowego wykupu) dostarczenia urzędom ziemskim potrzebnej ziemi na przeprowadzenie parcelacyi. Aby tę sprawę pomyślnie rozwiązać, podniósł obecny prezes G. U. Z. możliwość zawierania t. zw. dobrowolnych umów (stosowanych w myśl ustawy, przed wykupem przymusowym). Jeszcze za czasów urzędowania poprzedniego prezesa zawarto trzy takie umowy, lecz stanowisko Ministerstwa skarbu unicestwiło całą akcyę. Aby tę sprawę definitywnie rozwiązać, wystąpił obecny prezes z odpowiednim wnioskiem do Rady ministrów, ciągle jednak przesilenia gabinetowe nie pozwoliły jej załatwić.

Pomimo wszystkie te trudności, praca nad przebudową ustroju rolnego postępuje ciągle naprzód. Trudności przy gromadzeniu odpowiedniego zapasu ziemi drogą przymusowego wykupu powetowane są przez parcelacyę z wolnej ręki pod ścisłą kontrolą Urzędów Ziemskich, przez instytucye do tego upoważnione i prywatne osoby. Ogółem do roku 1922 rozparcelowano z ramienia urzędów i instytucyi upoważnionych oraz przez osoby prywatne 263.000 ha, w roku bieżącym znajduje się w parcelacyi 312.653 ha, z tego zaś 104.013 ha parcelują Urzędy Ziemskie.

Reforma rolna — oświadczył prezes — nie polega tylko na parcelacyi, ale ma także na celu uzdrowienie stosunków rolnych przez likwidacyę serwitutów i komasacyę gruntów. Likwidacya serwitutów odbywa się na podstawie ustawy z dnia 7 maja 1921. Nie należy zapominać, że czeka nas tutaj ogromna praca. Pozostaje bowiem w samej Kongresówce do skomasowania około 4 mil. ha a w Małopolsce około 5 mil. ha. W r. b. udało się urzędom ziemskim skomasować 5.916 gospodarstw na obszarze 52.654 ha, oraz zlikwidować serwituty w 1.737 gospodarstw 78 wsi. Obecnie komasuje się 393.426 ha w 978 wsiach i likwiduje się serwituty w 851 wsiach. Co się tyczy kwestyi aparatu wykonawczego U. Z. należy skonstatować, że system oszczędnościowy ministerstwa skarbu odbił się niekorzystnie na działalności U. Z. Zmniejszono liczbę okręgów, a komisarzy ziemskich przeniesiono do 7-mej kategoryi płac. To sprawiło, że zdolniejsi ludzie poczęli masowo porzucać urzędy, a nadto ciężkie położenie materyalne komisarzy popchnęło szereg pracowników do nadużyć, tak że G. U. Z. był zmuszony usunąć szereg pracowników. Obecny prezes G. U. Z. wystąpił z odpowiednim projektem w sprawie regulacyi uposażeń urzędników ziemskich, ale uległ on zwłoce z powodu ciągłego przesilenia rządowego.

Echa.

„Lewica zrobiła swoje: opowiedziała się za dyktaturą p. Piłsudskiego, czyli przeciw demokracyi. Blok umiarkowany zrobił swoje; oświadczył się za ustąpieniem p. Piłsudskiego, jako niezdolnego do sprawowania urzędu p. Naczelnika Państwa, jako głównego sprawcy przesilenia i bezrządu. Politycy, kierujący się dyrektywami z Krakowa (K. P. K.), nie godząc się na jedno, ani na drugie, udaremniają rozwiązanie takie lub inne, pomimo, że wybornie pojmują straszne skutki dalszego ciągu przesilenia".

(B. K. „Kuryer Warszawski").

Regulacya Wisły i jej dopływów.

Państwowy Zarząd regulacji Wisły w Krakowie prowadzi w dalszym ciągu roboty mające na celu ochronę Krakowa i okolicy przed wylewem Wisły. Robotnicy pracują nad zasklepieniem starego łożyska Rudawy od Alei Mickiewicza do ul. Piastowskiej wzdłuż Oleandrów. Parku dr. Jordana i byłego toru wyścigowego, jak również nad obwałowaniem Wisły w okolicy mostu zwierzynieckiego. Są to roboty pochłaniające olbrzymie koszta, gdyż mury są betonowe z okładzinami kamiennemi. W zeszłym roku dotacje rządowe na te roboty wynosiły 4,000.000 mp., w bieżącym roku podniesiono je na 20,000.000 mp. Jest to jednak kwota za mała aby roboty te mogły w odpowiednim tempie postępować. O ile rząd przeznaczy odpowiednie fundusze regulacja Wisły pod Krakowem będzie ukończoną w jesieni przyszego roku. Pozostaje jeszcze do przeprowadzenia obwałowanie i regulacja Wilgi, które to roboty rozpoczną się w przyszłym roku.

Po ukończeniu tych robót nie będzie jeszcze Kraków w zupełności ochroniony przed powodzią Wisły, gdyż lewy brzeg od mostu Zwierzynieckiego do Skałki poniżej Wawelu, a w szczególności plac Groble nie są jeszcze zabezpieczone budowlami ochronnemi. Roboty te mają być wykonane przez tutejszą Dyrekcję kanałów Żeglugi w porozumieniu z gminą m. Krakowa, ze względu na potrzebę architektonicznego wykształcenia murów pod Wawelem.

Przemsza należąca do Krakowskiego Zarządu jest już w całości uregulowaną i dla transportu węgla galarami tak z kopalń małopolskich (Jaworzno, Bory), jakoteż górnośląskich (Brzezinki) i sosnowieckich (Niwka) zupełnie zdatną. Z tego też powodu stara się tutejszy Zarząd utrzymywać w należytym stanie stosunki żeglugi na tej rzece od mostu pod Jęzorem do ujścia Przemszy do Wisły pod Oświęcimiem, przez urządzanie i utrzymywanie dróg holowniczych i przez konserwację budowli regulacyjnych.

Na przestrzeni Wisły od Krakowa do ujścia Dunajca, prowadzone są roboty regulacyjne przeważnie w miejscach, gdzie utrudniona jest żegluga podczas niskich stanów wody. Celem należytego wytworzenia szlaku wodnego dla żeglugi parostatkami także i podczas niskiego stanu wody, zwęża się obecnie koryto Wisły zapomocą budowli regulacyjnych w tych miejscach, w których ławy szutrowo piaskowe i progi podwodne, tak zwane mielizny tworzą miejsca płytkie. Do tego celu używa się także pływających pogłębiarek motorowych i parowych.

Na te roboty przeznaczył rząd w bieżącym roku 40,000.000 mp. Ministerstwo robót publicznych zdając sobie sprawę z ważności drogi komunikacyjnej Wisłą sporządza obecnie projekt regulacji Wisły w obrębie Państwa polskiego.

KRONIKA.

O ZAWIESZENIE USTAWY UBEZPIECZENIOWEJ.

Wczoraj odbyło się w sali Rady miejskiej pod przew. radcy Kosobudzkiego liczne zebranie rękodzielników kupców i przemysłowców krakowskich w sprawie znanego rozporządzenia o przydzielenie do kategoryi niebezpieczeństwa wszystkich przedsiębiorstw podlegających w myśl ustawy ubezpieczeniu od wypadków. Treść tego rozporządzenia była już rozpatrywaną na niedawnem posiedzeniu w Izbie handlowej, gdzie powzięto odpowiednie rezolucye. Na wczorajszem zebraniu uchwalono domagać się od rządu: 1) Natychmiastowego zawieszenia ustawy co do obowiązku ubezpieczenia, 2) wydatnego zredukowania taryfy opłat od ubezpieczenia z mocą wsteczną od 1 lipca 1921 r., 3) bezwzględnego zniesienia obowiązku ubezpieczenia od personelu biurowego na żadne niebezpieczeństwo nie narażonego, względnie zaliczenia tego personalu do różnych kategoryi ze względu na rodzaj zajęcia i 4) bezzwłocznego wstrzymania przymusowego ściągania opłat w drodze egzekucyi aż do czasu zrealizowania powyższych postulatów.

Kraków, 29 lipca.

ODZNACZENIE PP. TETMAJERA I JEN. TRUSZKOWSKIEGO. Wojewoda krakowski Dr. Gałecki wręczył w dniu wczorajszym w sposób uroczysty odznaki krzyża komandorskiego Orderu „Odrodzenie Polski" znanemu i powszechnie cenionemu artyście malarzowi Włodzimierzowi Tetmajerowi. Wręczenia dokonał Pan Wojewoda w obecności rodziny p. Tetmajera i starosty krakowskiego Dra Bala. Również wręczył p. Wojewoda odznakę orderu „Odrodzenia Polski" zasłużonemu na polu organizacyi wojskowej gen. Aleksandrowi Truszkowskiemu, komendantowi Zbrojowni w Krakowie. Aktu wręczenia dokonał p. Gałecki w obecności jen. Minkiewicza, adj. por. Iłowieckiego i wicewojewody Kowalikowskiego.

PRZYJAZD WYCIECZKI DUŃSKIEJ. Dzisiaj przybywa do Krakowa wycieczka duńska. Bierze w niej udział kilku profesorów uniwersytetów duńskich, dzienikarze i studenci. Wycieczką zajmie się specyalny komitet, złożony z profesorów Uniw. Jag. z rektorem Nowakiem na czele, ze słuchaczy Uniwersytetu i Prezydyum Syndykatu dziennikarzy krakowskich.

Polski Instytut Narodowy.

II. Zasadniczo więc jesteśmy zdatni do tego, aby bez przymusu, proprio motu, współdziałać z państwem w jego pracy twórczej i aby, nie polegając na tem, że państwo wszystko za nas zrobi, część jego agend ująć we własne ręce. Zdolność ku temu leży już w psychice polskiej, wytworzonej wiekami. Niewola zaś w ciągu dziewiętnastego stulecia rys ten mogła tylko w nas rozwinąć. Wszak państwa najezdnicze odmawiały nam zaspakajania częstokroć najelementarniejszych potrzeb i we własnym naszym interesie leżało, by starać się zrobić to, czego za nas i dla nas rząd nie zrobił. Jakoż chwytaliśmy każdą sposobność, jaka się nadarzała, aby obowiązki państwa ile możności wciągnąć we własny zakres działania. Uprzytomnijmy sobie, co działo się u nas przedewszystkiem na polu tak ważnem, jak sprawy wychowania i nauczania, i to w wszystkich trzech zaborach, zarówno tam, gdzie panowali nad nami barbarzyńcy Moskale, jak rzekomi szerzyciele kultury, Niemcy. Zawsze obok narzuconych nam szkół i władz obcych, wynaradawiających i koślawiących wychowanie naszej młodzi, staraliśmy się wytwarzać niejako surogat organów wychowania i oświecenia w postaci organizacji własnych, narodowych. Tak było w Królestwie, gdy za krótkich dni „wolnościowych" społeczeństwo powoływało do życia przeróżne Macierze szkolne i Tow. pomocy szkolnej których majątki Moskale następnie rozkradli. Tak było pod Prusakiem, gyd wielki patrjota Karol Marcinkowski tworzył swe Towarzystwo pomocy naukowej, dotąd jeszcze działające. Tak było w zaborze austrjackim, gdzie społeczeństwo własną inicjatywą i własnym sumptem utrzymuwało „Towarzystwo Szkoły Ludowej" czy Macierz Szkolną Księstwa Cieszyńskiego. Było to przecież wszystko wyręczanie państwa w jego przyrodzonych funkcjach. A jeżeli wyręczaliśmy w ten sposób państwa obce i wrogie nam, to tem bardziej mamy obowiązek czynić to wobec państwa własnego, skoro ono zwłaszcza nie jest w stanie samo poradzić stuletnim zaniedbaniom i zacofaniem niewoli.

Na idei powyższej oparł swe założenie i swoją rację bytu Polski Instytut Narodowy z siedzibą w Wąbrzeźnie na Pomorzu, instytucja powołana do życia na wypróbowanych w narodowym trudzie i zaprawionych do walki i pracy kresach pomorskich, lecz programem swego działania obejmująca całą Polskę. Instytut stawia sobie za cel: pomódz do odbudowy państwowości polskiej ochotniczemi siłami społecznemi, a to przez wychowanie sił twórczych, czynnych u samych podstaw naszego życia. Procesy, które się tam, w dolnych słojach społecznych odbywają od lat paru, są mało pocieszające. Zaraza bolszewicka, chociaż nie bezpośrednio może, ale pośrednio przez ogólne zatrucie atmosfery docitra i na wieś polską, tę zasadniczą komórkę narodowego organizmu. Gdy jak o ogzotycznej sensacji zapisuje się całe szpalty dzienników, o Leninach i Trockich, mamy już tymczasem swoich domorosłych amatorów na sowieckie porządki, oczajduszów w rodzaju Dąbala, czy Stapińskiego. Strajk rolny z przed dwóch lat, który wyrzucił na powierzchnię życia wsi polskiej „przywódcę ludu" Kwapińskiego, pokazał, jakie groźne fermenty chowa w swem łonie ta wieś niegdyś „spokojna, wesoła". Polski Instytut Narodowy nie jest instytucją polityczną, więc zwalczać wprost tych prądów nie może — może jednakże przeciwdziałać im pośrednio przez krzewienie wśród ludu idei zdrowych, konstrukcyjnych, zgodnych z interesem narodowej całości.

Praca na wsi utyka o brak ludzi ukwalifikowanych do skutecznego działania wśród ludności włościańskiej, a brak ten jest tem dotkliwszym, że długa niszcząca wojna pochłonęła w znacznej części elementy już do pracy tej przygotowane. Jednem z głównych zadań Instytutu jest dać wsi polskiej światłych, fachowo przygotowanych, narodowo i społecznie nieposzlakowanych pracowników przedewszystkiem na polu kooperatywy, mogących podnieść gospodarczy, moralny i intelektualny poziom ludności. W związku z tem zadaniem głównem jest szerzenie wiedzy ogólnej w zakresie umiejętności ojczystych, jak języka polskiego, historji, geografji i literatury, zwłaszcza w tych stronach kraju, gdzie jak n. p. na kresach zachodnich, obeznanie się z temi dziedzinami wiedzy, było tak dobrze, jak wykluczone. Do przeprowadzenia tych założeń służą kursa i kolegja, organizowane bądź doraźnie, bądź systematycznie, a w ostatniej niejako instancji służyć będą akademje nauk praktyczno-społecznych, postawione na poziomie wyższych uczelni.

Fundamentalną ideową podstawą, na której się opiera i opierać będzie praca Polskiego Instytutu Narodowego, jest polskość i chrześcijaństwo, czyli to, co się wyrażało w starem naszem haśle: Bóg i Ojczyzna.

Płód żydowskiego mózgu, ciągnąca na podbój świata doktryna bolszewicka, neguje narodowość. Nasi dziedziczni wrogowie, germańscy, czy moskiewscy — a bolszewizm wszak ze szczytów moskiewskiego Kremla poprzez nadwiślańskie bastjony zamierza swój podbój świata, umieją tylko lawirować wśród ostateczności: albo zupełna bierność i pogarda wobec idei narodowości, albo bestjalski nacjonalizm, wyrażający się kanibalicznym stosunkiem człowieka do człowieka, według światopoglądu Bismarka i Katkowa. Polska poszła środkiem, godnym prawdziwie cywilozowanego narodu. Ideę narodową postawiła wysoko, a za pośrednictwem swoich wieszczów podniosła ją nieomal do godności religji. Nikogo nigdy w imię narodowości nie gnębiła, a sama w imię wynaturzonej, w krwawy nacjonalizm przeistoczonej idei narodowościowej gnebiona, umiała narodowości swej i jej ideałów po bohatersku bronić. Nasza narodowość, ze swą całą dziejową treścią, jest czemś wzniosłem i świętem. Koczownik — Ahaswer — fanatyk rasowy na użytek własny — może grając komedję kosmopolityzmu, podkopywać instytucję ojczyzny wśród znienawidzonych Arjów, my trwamy przy idei narodowości i ideę tę mieścimy w skarbcu najwyższych dóbr naszej kultury.

A to samo się tyczy drugiego ideału polskiego, ideału chrześcijańskiego.

Jeśli zaraza ciągnąca od moskiewskiego orjentu, zagraża dzikim wywrotem na wzór moskiewskiego pierwowzoru, tedy skuteczny bój z nią stoczyć możemy tylko w imię idei tak potężnej, jak chrześcijaństwo, w imię znaku, pod którym wyhodowała się cała nasza kultura nie Marksowska i nie sowiecka, w imię znaku Krzyża! Z Chrystusem naprzód! Jak niegdyś dziadowie i ojcowie nasi, tak samo my i nasze kość, jest zdolna świat przeobrazić. I przeobrazi wnuki. Nauka boskiego Mistrza, z której dopiero pierwsze wersety odczytała niemowlęca ludz-

Takie są założenia, dalekie cele i bliskie zadania Polskiego Instytutu Narodowego *).

Antoni Chołoniewski.

*) Członkiem Polskiego Instytytu Narodowego mogą być samorządy, stowarzyszenia, banki i inne instytucye, oraz osoby bez różnicy płci, o ile są narodowości polskiej i opodatkują się dobrowolną wkładkę roczną nie mniejszą jednak, niż Mk. 1000.

STUDENCI CZESCY W KRAKOWIE. — W niedzielę przybywa do Krakowa wycieczka studentów czeskich, złożona z kilkunastu osób. Goście zabawią w naszem mieście kilka dni i zwiedzą zabytki oraz placówki przemysłowe.

NOWY REFERENT TEATRALNY. Prezydyum m. Krakowa celem nawiązania bezpośredniego kontaktu między reprezentacyą miasta a Teatrem im. J. Słowackiego, prowadzonym w zarządzie gminy, przydzieliło z dn. 1 września b. r. radcę magistratu krakowskiego Dra Tadeusza Kannenberga do tegoż Teatru jako referenta spraw teatralnych. Miejsce po Dr. Kannenbergu, który przez lat 20 pełnił sumiennie i sprężyście obowiązki sekretarza prezydyalnego, obejmie dotychczasowy jego zastępca p. Strasik.

O ESTETYCZNY WYGLĄD KRAKOWA. Magistrat wydał rozporządzenie domagające się, by fasady domów odpowiadały wymogom estetycznym. Malowanie fasad barwami nieodpowiedniemi, lub różnymi kolorami, dalej umieszczanie na architektonicznych częściach fasad gablotek, portali, szyldów itp. jest niedopuszczalne. Odnawianie fasad, oraz umieszczanie na nich jakichkolwiekbądź urządzeń jest dozwolone tylko za uprzedniem zezwoleniem Magistratu.

Z TARGU. Na wczorajszy targ dowieziono wielką ilość artykułów spożywczych; ceny ich były na ogół wyższe, niż w ubiegłym tygodniu. Wiśnie sprzedawano po 600—700 Mk. za 1 kg., porzeczki po 550 Mk., agrest po 500—700 Mk., borówki po 180 Mk. za litr, gruszki po 360—600 Mk. za 1 kg. stosownie do jakości, jabłka po 200 Mk., brzoskwinie, które poraz pierwszy pojawiły się na targu po 1500 Mk. za 1 kg. Ceny nabiału przedstawiały się następująco: Masło po 2200—2400 za 1 kg., ser 500 Mk., jaja 38—40 Mk., za sztukę, mleko zbierane 90 Mk. za litr, niezbierane 120 Mk., Słodka śmietana 150 Mk., zaś kwaśna 160 Mk. Ceny warzyw: kopa ogórków 800—1100 Mk., 1 kg. ziemniaków 90 Mk., 1 kg. cebuli 250 Mk., średnia wiązka marchwi 140 Mk., buraków 76 Mk., pietruszki 30 Mk., wreszcie kalafior mały 120 Mk.

SPEKULACJE CUKROWE. Od dłuższego już czasu odczuwać się daje w sklepach w Krakowie brak cukru. Hurtownicy zapowiadali, że w bieżącym tygodniu otrzymają cukier z fabryk i że w ten sposób brak tego artykułu będzie usunięty. Faktycznie w ubiegły wtorek nadeszło do kilku hurtowników krakowskich 35 tysięcy kg. cukru z cukrowni w Chybi. Towar ten jak się informujemy, hurtownicy częściowo już na dworcu, a częściowo w swych sklepach rozdzielili detaljistom, którzy mimo to odmawiają nadal jego sprzedaży.

Jakkolwiek na dzień 1-go sierpnia zapowiedziane jest wejście w życie nowej znacznie podwyższonej taryfy za przewóz towarów kolejami, to jednak sama ta okoliczność nie może być źródłem spekulacji cukrem, gdyż podwyżka transportu może wynieść najwyżej kilka marek na 1 kg. Widocznie zatem niesumienni kupcy liczą na podwyżkę cen tego artykułu przez cukrownie i dlatego cukier magazynują. Sprawą tą winne zająć się odpowiednie czynniki.

OKRADANIE TRANSPORTU ZBOŻA PRZEZ ŻOŁNIERZY. Wczoraj odbyła się w sądzie wojskowym w Krakowie rozprawa przeciw Izydorowi Bergmannowi, Władysławowi Klimkowi i Józefowi Trawińskiemu, szeregowcom 49 p. s. k. Akt oskarżenia zarzuca obwinionym, że w Tarnowie dń. 15 lipca 1921 skradli z transportu, który eskortowali, 398 kg. jęczmienia wartości ponad 10 tys. Mk. według ówczesnych cen. Nadto Klimek i Trawiński zbiegli z transportu dn. 16 lipca 1921, tj. nazajutrz po tej kradzieży. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał wszystkich oskarżonych na karę po 1 roku więzienia z obostrzeniami. Rozprawie przewodniczył podpułk. Bartik, oskarżał kap. Wanicki.

NAPADY NA POCIĄGI TOWAROWE. Wczoraj na przestrzeni między Chełmkiem a Oświęcimem trzech opryszków napadło na pociąg towarowy, chcąc okraść jeden z wozów. Konwojujący pociąg posterunkowy Stanak z ruchomej straży kolejowej, widząc rabusiów, użył broni i jednego z bandytów postrzelił w obie nogi. Rannym bandytą okazał się Stanisław Krawczyk z Babic. Również drugiego sprawcę napadu Jana Godza z Broszkowic ujęto i odstawiono do sądu, zaś trzeci Józef Sołtyk zdołał zbiedz.

Drugi wypadek napadu na pociąg towarowy zdarzył się na przestrzeni Chrzanów—Trzebinia, gdzie kilku osobników wdarło się na pociąg i zdołało już otworzyć 7 wagonów celem rabunku. Posterunkowi konwojujący pociąg dali w kierunku bandytów szereg strzałów, od których padł jeden z napastników. Reszta opryszków zbiegła. Śledztwo w toku.

WŁAMANIA w naszem mieście szerzą się w zastraszający sposób. Złodzieje widocznie korzystają z wyjazdu mieszkańców Krakowa na letniska i poczynają na dobre grasować. Ubiegłej nocy włamał się nieznany sprawca do mieszkania p. Danilowej przy ul. Szlak 1 i skradł garderobę, bieliznę, obuwie itd. — Na tej samej ulicy w domu pod l. 28 jacyś włamywacze dostali się przez otwarte okno do mieszkania p. Dworskiej i skradli leżącą na stole biżuteryę wart. 100.000 Mk. Nadto dopuszczono się całego szeregu drobniejszych włamań.

NAGŁY ZGON. Wczoraj popołudniu zmarł nagle na udar serca Wojciech Karawan, l. 49, cieśla z Kokotowa, pow. Wieliczka. Śmierć nastąpiła w sklepie Izaaka Wiklera na Stradomiu, w czasie, gdy Karawan wykonywał w tym sklepie roboty ciesielskie. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

PODCZAS OBŁAWY, przeprowadzonej onegdaj w nocy przez organa policyi, aresztowano w Krakowie kilkadziesiąt osób obojga płci podejrzanej konduity. Wśród aresztowanych znajduje się kilku znanych złodziei poszukiwanych za liczne kradzieże.

STAN ATMOSFERY. Okres niepogody, trwający nieprzerwanie od dni czterech, w dniu dzisiejszym przyniósł nie tak wielkie jak poprzednio, lecz niemniej znaczne ilości opadów dosięgające miejscami 10 mm.

Temperatura wobec pogody dżdżystej, wiatrów zachodnich i nieba pochmurnego była w Polsce dość niską i nie przekraczała nawet w godzinach popołudniowych 17 stopni, a rankiem miejscami wynosiła już 9 stopni (Zakopane).

Kraków: Temperatura 14.6; Maksimum 19.7; Minimum 13.0; Opad 1.1 mm. Pochmurno.

Prognoza na sobotę: Zachmurzenie zmienne, jeszcze przelotne deszcze, silniejsze wiatry z północnego-zachodu.

Z Polski i ze świata.

O POŚLE OKONIU, „POSTĘPOWYM" SOJUSZNIKU LEWICY. Jak wiadomo, dzielnie współdziała z lewicą w gromieniu „reakcyi" głośny pos. Okoń. O jego „postępowości" świadczy najlepiej następujące doniesienie emigrantek, jakie wpłynęło do prokuratoryi:

„W grudniu r. ub. — piszą one — razem z 4 jeszcze emigrantkami z Małopolski udałyśmy się do biura po wizę. Okoń zwrócił się wtedy do nas z wyrzutami, że pochodząc z okolicy, w której on został wybrany na posła, nie udałyśmy się doń o pomoc, bo on załatwi nam wizy bez czekania w ogonku. Zabrawszy nasze papiery polecił wieczorem przybyć do jego mieszkania przy ul. Wspólnej Nr. 3. Przybywszy tam, zastałyśmy z 10 dziewcząt emigrantek, przeważnie małoletnich, które tam nocowały już kilka nocy. Urządzono tam bogate przyjęcie z okazyi urodzin sekretarki Okonia, która przebywała tam do 3 w nocy.

Okoń zachowywał się bardzo nieprzyzwoicie wobec dziewcząt. Niejedna go za to przeklina. Za wyrobienie wizy brał od 5 do 10 dolarów (50.000 marek), a poza tem każda musiała płacić po 2 dolary na fundusz prasowy tygodnika Okonia oraz ćwierć dolara za jego fotografię. Od kobiety, która uciekała od męża do Ameryki, wziął 25 dolarów (125.000 marek)!

Taką jest fizyognomia moralna rycerzy lewicy, walczących z reakcyą.

SKARB W KLASZTORZE ŚWIĘTOKRZYSKIM. Z Kielc donoszą: Od kilku tygodni po mieście poczęły krążyć pogłoski, iż w starożytnym klasztorze benedyktyńskim w górach Świętokrzyskich czynione są poszukiwania wielkiego skarbu, zamurowanego w kościele opactwa przez zakonników w 1864 r. Roboty około wykrycia owego skarbu prowadził O. Dąbrowski, a wskazówek udzielał pewien repatryant, który jakoby o skarbie dowiedział się od powstańca na Syberyi. Powstaniec ów, dziś już starzec, należał kiedyś do spisku, mającego za zadanie ukrycie przed Moskalami skarbu, wynoszącego kilka pudów w złocie.

Przed kilku dniami wyjechał do klasztoru Świętokrzyskiego p. Remer, nacz. wydz. kultury i sztuki przy województwie Kieleckiem. Chodzi bowiem o to, by poszukiwania — o ile istotnie są prowadzone — odbywały się pod właściwym kierunkiem, aby starożytne zabytki klasztorne nie doznały szkody.

TRAGICZNY WYPADEK PODCZAS BURZY W BRODACH. Onegdaj, w czasie szalonej burzy, przechodził przez ogród miejski w Brodach inżynier Rady powiat. p. Franc. Jaworski. Nagle, pod naporem nawałnicy złamało się olbrzymie drzewo w parku i przygniotło go tak nieszczęśliwie, że na miejscu wyzionął ducha.

WIELKA POWÓDŹ W BIAŁYM STOKU. W nocy z 26 na 27 bm. wezbrała rzeczka Biała, przepływająca przez Biały Stok i zalała nadbrzeżną część miasta. Pod wodą znalazły się fabryki przemysłu włókienniczego Gubijskiego, Markusa, Fuchsa, Preitmanna, Tabaczyńskiego, oraz cały szereg mniejszych warsztatów tkackich. Katastrofie uległa także i część fabryki Nowika, oraz elektrownia miejska. Wskutek tego miasto pozbawione jest światła. Dotychczasowe straty wynoszą 1 miljard marek.

SAZONOW W WARSZAWIE. Sazonow, były carski minister spraw zagr. przyjechał do Warszawy.

LICZBA PRZESTĘPSTW KRYMINALNYCH W WARSZAWIE. Statystyka za czerwiec br. wykazuje, że w miesiącu tym zanotowały organa bezpieczeństwa publicznego w Warszawie 6.325 przestępstw, w czem kradzieży przeszło 1200.

NAWET NASZYCH HARCERZY SIĘ BOJĄ. „Danziger Zeitung" zamieściła artykuł domagający się od Senatu, aby sprzeciwił się odwiedzinom Gdańska przez wycieczki polskich harcerzy. Dziennik ten insynuuje, że polscy harcerze są organizacyą wojskową.

SŁOWNOŚĆ NIEMIECKA. Zgodnie z traktatem Wersalskim, jest rząd niemiecki zobowiązany do zwrotu sztandarów francuskich, oraz zdobyczy wojennych z r. 1870. Sztandary te były przechowywane, w kościele garnizonowym w Poczdamie, w r. 1919 przeniesiono je do arsenału w Berlinie, stąd zaś do ministerstwa spraw wojskowych w Berlinie. Teraz się wyjaśnia, jakie miały znaczenie te częste a niewytłumaczone przenosiny. Oto obecnie, jak rząd niemiecki ogłasza, wszystkie sztandary „zginęły bez śladu". W tak łatwy sposób Niemcy zwolnili się od dopełnienia przyjętego na siebie zobowiązania. Dla zamydlenia oczu rząd niemiecki wyznaczył obecnie 100.000 Mk. nagrody za wynalezienie zguby.

ZGON PISARZA. W Paryżu dn. 28 lipca br. zmarł powieściopisarz Juljusz Mary, autor wielu powieści i sztuk dramatycznych popularnych. Liczył lat 69.

Judaica.

JAK ŻYDZI PRACUJĄ DLA POLSKI. Na żądanie policyi warszawskiej aresztowano we Lwowie jeszcze czternastu szmuglerów (oprócz aresztowanych poprzednio 24), którzy rzekomo byli zajęci przetapianiem złota dla Polskiej Kasy Pożyczkowej, zaś w rzeczywistości wywozili złoto do Niemiec. Złoto to przetapiano we Lwowie, a następnie przez Warszawę, gdzie istniała centrala szmuglerska, szło ono do Niemiec. Policya lwowska skonfiskowała dotychczas przeszło 60 kg. złota już przetopionego na sztaby.

Zawiadomienia i komunikaty.

FESTYN. Tow. opieki nad wdowami i sierotami po oficerach urządza w niedz. 30 bm. o godz. 2.30 pop. w parku Krak. wielki festyn. Komitet przygotowuje dla publiczności wiele niespodzianek, jak: loteryę fantową, mnóstwo żywych fantów, konfetti, koła szczęścia, ognie sztuczne itp. W razie niepogody wielka zabawa taneczna w Salach Sokoła.

ZBIÓRKA dnia 15 lipca br. na szpital dzieci chorych na trachomę w Witkowicach przyniosła 120.819 Mk. i 5 Mk. niem. Prócz tego ofiarował prof. Majowski na ten cel 5000 M., hr. D. 1000 M., P. Gaszyńska 1000 M., P. M. Popielowa 500 M., P. Ożegalska 100 M. — Wszystkim Ofiarodawcom oraz osobom, które pracę swą w oficerze przyniosły serdeczne Bóg zapłać załącza — Komitet zbiórki.

Wiadomości kościelne.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę, dn. 30 bm. w kościele św. Piotra o godz. 12 odśpiewają artyści opery pp. Jefimcewa i Kniaginin duety Franza i Donizettiego, a skrzypek Dr. A. Herman odegra utwory Mathesona, Glucka i Haydna. Przy organach A. Wierzbicki.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 3171—3173 Dział handl. powiat. Komitetu ratunk. w Olkuszu, 3174 Uczestnicy wycieczki z Warmii z Powiśla, 3175 Ognisko Zw. polsk. naucz. szkół powsz. w Dąbrowie K. T., 3176 Księża dekan. Bialskiego djecez. Krak., 3177—3178 I. Zjazd inspekt. szkoln. w Polsce 17 VII. 1922, 3179 Małop. Związek dostawców żelaza, 3180 Nauczyc. i młodzież III gim. w Przemyślu, 3181 Władysł. Żurkowie i Andrzej Żurek, 3182 Ks. Roman Stojanowski, 3183 Korpus oficerski 1 p. wojsk. łączności, 3184 Oficer. i szeregowi Komp. telegraf. specj. 1 p. wojsk łączności, 3185 I. Baon telegraf. 1 p. wojsk łączn., 3186 IX Baon telegraf. 1 p. w. ł., 3187 Bolesław i Anna Skarbek Kruszewscy, 3188 Pol. Dyr. ubezp. wzaj. urzędnicy Oddz. Zamojskiego, 3189 Pol. Dyr. ubezpieczeń wzajemn. Oddz. Kieleckiego, 3190 Pol. Dyr. ubezp. wzaj. oddz. Krakowski, wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

NEKROLOGIA.

Ś. p. **Kazimierz Czarnecki.** Grono przyjaciół i znajomych odprowadziło wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Kazimierza Czarneckiego, radcy m. Krakowa. Zmarły wstąpił do magistratu jeszcze za swych czasów akademickich i był przez lat niemal 20 bardzo sumiennym i inteligentnym urzędnikiem, a w ostatnich latach aż do zaostrzenia się choroby piersiowej, która go powaliła, kierownikiem Miejskiego Biura Statystycznego. Własną ciężką pracą przebił się przez gimnazyum i Uniwersytet, znajdował czas śp. Czarnecki na pracę publiczną, której oddawał się gorliwie jako prezes Czytelni Akademickiej i Koła T. S. L. im. Kościuszki, przywódca młodzieży ludowcowej na Wszechnicy i członek Zarządu Wzaj. Pomocy U. U. J. Prawy i dobry człowiek, zawsze pogodny i życzliwy dla ludzi, zostawia dziś najlepsze wspomnienie u tych, którzy się z nim — choćby po drugiej stronie politycznego frontu zetknęli.

We Lwowie zmarł w 57 roku życia inż. **Wacław Wolski**, założyciel i współwłaściciel „Słowa Polskiego", twórca i organizator naszego przemysłu naftowego i jego najwybitniejszy przedstawiciel techniczny, wynalazca wielu niezrównanych ulepszeń i nowej metody wiercenia. — Zmarły był członkiem Państwowej Rady Naftowej i wiceprezesem Krajowego Towarzystwa Naftowego. Niestrudzony i pełen ideowego polotu działacz narodowy i społeczny. za dzielny udział w obronie Lwowa odznaczony został Krzyżem Obrony Lwowa, Orlętami i Krzyżem Walecznych. Zeszedł do grodu przyjaciel śp. Szczepanowskiego, działacz wielkiej miary i gorącego serca. Polska utraciła w nim jednę z najpiękniejszych, ogromnie zasłużonych, ogólnie szanowanych i kochanych postaci.

Odpowiedzi Redakcji.

J. M. we Lwowie. Sprawozdanie ze Zjazdu Bieżanowiaków było już u nas zamieszczone przed kilku dniami.

P. Z. w Poroninie. Nadesłanego nam wiersza nie zamieścimy, z powodu słabej formy.

Z teatrów krakowskich.

OPERA W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO. Dziś w sobotę „Cavalleria" i „Pajace"; występują gościnnie pp.: M. Kaftal, St. Gruszczyński i Fr. Froszel. — Jutro w niedzielę wspaniała opera „Faust", w której wystąpią gościnnie p. H. Zathey artysta opery w Zagrzebiu i p. Stefan Romanowski artysta opery w Lublanie.

OPERETKA PRZY UL. RAJSKIEJ. Dziś w sobotę i jutro w niedzielę „Piękna Mama". Zespół p. B. Bronowskiego, który występuje gościnnie w tej operetce wzbudza entuzyazm wśród publiczności, jakiego dotąd nie widziano.

OPERA W TEATRZE SŁOWACKIEGO.

Sobota 29 bm. „Cavalleria" i „Pajace".
Niedziela 30 bm. popoł. „Apasze" operetka (ceny 50 proc. zniżone).
Niedziela wieczór: „Faust".

TEATR PRZY UL. RAJSKIEJ.

Sobota: „Piękna Mama".
Niedziela: „Piękna Mama".

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc sierpień, w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

Ze sportu.

WPŁAW PRZEZ KRAKÓW. Sekcya Pływacka Akad. Zw. Sport. w Krakowie urządza w niedzielę 30 bm. wyścig pływacki dystansowy wpław przez Kraków na przestrzeni Klasztor Norbertanek — Most 3-ci. — Dystans 3,600 m. Zgłoszenia dostępne dla wszystkich, przyjmuje się na przystani A. Z. S. (Zwierzyniecka, l. 48), na pół godziny przed rozpoczęciem wyścigu. Początek biegu o godz. 3 popoł. Publiczność będzie mogła obserwować przebieg wyścigu na mostach i wzdłuż toru. Po zawodach rozdanie nagród.

Listy do Redakcyi.

Na co służą papiery kancelaryi sejmowej.

W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie Stapińszczyków w sali Rady powiatowej przy współudziale posłów Stapińskiego i Wójcika. Wprawdzie zebranie nie było bardzo liczne, ale zato donośny głos mowców miał stanowić racyę przekonywującą przy wymyślaniu na inne stronnictwa. Pokazywano nam zaproszenie na to zebranie pisane i podpisane przez posła Wójcika na papierze z wydrukowanym nagłówkiem: „Sejm ustawodawczy Rzeczypospolitej polskiej", działającym magnetycznie na zaproszonych naczelników gmin. Czy na to są papiery kancelaryi sejmowej, by służyły za reklamę i za środek agitacyjny dla lewicowego posła?

M. M.

W sprawie „bojówki strzeleckiej".

W dzisiejszym N-rze „Głosu Narodu" pojawiła się notatka o napadzie „bojówki strzeleckiej" na Redakcyę „Słowa Polskiego" we Lwowie. Ponieważ notatka ta może być rozumiana w ten sposób że napad ten urządził Związek Strzelecki, w imię bezstronności i prawdy proszę o łaskawe stwierdzenie, że Związek Strzelecki jako organizacya apartyjna i ponadpolityczna oczywiście udziału w tym napadzie nie brał, czego zresztą nawet zainteresowana Redakcya „Słowa Polskiego" nie twierdzi, wspominając jedynie o objawianiu przez uczestników napadu swej „strzeleckiej" radości (nr. 167 „Słowa Polskiego" z 27. lipca 1922).

Komendant Okręgu (podpis nieczytelny).

TELEGRAMY.

Obrady sejmowe.

Przepisy dyscyplinarne. — Ustawa emerytalna. Ustawa o zbycie i zamianie majątku państw.

Warszawa. PAT. Oprócz ordynacyi wyborczej do senatu uchwalono na wczorajszem posiedzeniu Sejmu szereg doniosłych ustaw.

Referowana przez posła Godka imieniem Komisji administracyjnej, nowela do ustawy o władzach dyscyplinarnych koncetruje orzecznictwo w sprawach większej wagi, lub takich, które stanowią o bycie i przyszłości urzędników — **w jednem ciele dyscyplinarnem, przy prezesie Rady ministrów.** — Nowelę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie poseł Godek referował nowelę do ustawy emerytalnej, która postanawia, iż dodatek za kierownictwo wchodzi do wymiaru należytości, jaką się wypłaca urzędnikowi, opuszczającemu służbę państwową. Urzędnicy, którzy na żądanie rządu przechodzą na emeryturę, **mają prawo korzystać z innych jeszcze źródeł zarobkowych.**

Artykuł 41 ustawy emer., który przyznaje emerytom prawo do procentowej podwyżki dodatku drożyźnianego — utrzymano w mocy. Urzędnikom b. galicyjskiego wydziału krajowego, postanowiono przyznać prawa emerytalne urzędników władz polskich, a nie władz zaborczych. **Do listy emerytów, dołączono na wniosek ks. Lutosławskiego także emerytów-księży.**

W dalszym ciągu przystąpiono do ustawy w sprawie zbycia albo zamiany majątku państw. referowanej przez p. Ponikiewskiego.

Ustawa powyższa dotyczy majątku państwowego, który przeszedł na rzecz Państwa w myśl ustawy o likwidacji majątków prywatnych na podstawie traktatu wersalskiego. Postanawia, że majątki obywateli niemieckich na terytorjach Niemiec przyznanych Polsce, zatrzymane na rzecz Państwa, mają być sprzedane z wolnej ręki przy zastosowaniu planowej akcyi likwidacyjnej.

Ponadto uchwaloną została na wniosek posła Bucznego nowela do rozporządzenia Rady Obr. Państwa o ustanowieniu **odznak dla oficerów i szeregowych za rany i kontuzje,** oraz za czas pobytu na froncie.

Po referacie pos. Rottermunda przyjęto nowelę do ustawy o uzdrowiskach dotyczącą zarządzania niemi w okresie przejściowym, tudzież uregulowano sprawę zwrotu gmachu **poklasztornego w Dubnie Braciom Bosym Misyonarzom.**

Poruszenie tej ostatniej kwestyi wywołało nader ożywioną chwilami burzliwą dyskusyę. Pos. ks. Lutosławski stwierdził, że w Polsce, wbrew woli całego narodu, do dziś dnia obowiązuje szereg przepisów odziedziczonych po zaborcach, które w wysokim stopniu krzywdzą Kościół katolicki. Winę tego ponosi **nie lud polski, lecz niektórzy posłowie chłopscy, którzy są zdrajcami wiary.**

Rezolucyę o obowiązku rządu oddania misyonarzom klasztoru w Dubnie — po dyskusyi przyjęto.

Przyjęto również analogiczną rezolucyę posła Mrożewskiego w sprawie klasztoru w Głębokiem.

Na tem samem posiedzeniu załatwiono doniosłą kwestyę zorganizowania Trybunału administracyjnego. Odnośną ustawę, wraz ze zgłoszonemi poprawkami, przyjęto w całości.

Konflikt Rzeszy z Bawaryą.

NA DRODZE DO POROZUMIENIA.

Berlin. (A. W.). Jak wynika z depesz nadchodzących z Monachium, zauważyć się daje powolny odwrót z nieprzejednanego dotychczas stanowiska Bawarczyków do Berlina. Ażeby naprężenia nie zaostrzać odwołano zapowiedzianą na wtorek berlińską Radę gabinetową, która obradować miała nad sytuacyą. Natomiast, jak z kół parlamentarnych donoszą, prezydent Rzeszy ma się osobiście zwrócić do rządu bawarskiego z żądaniem, aby rozporządzenia wycofano, uznano za nieważne i sprzeczne z ustawą. Takie żądanie miała także postawić Rada miejska w Monachium, pod naciskiem socyalnej demokracyi oświadczyła się kategorycznie za wycofaniem rozporządzeń.

Monachium. P. A. T. (Wolff). Pismo prezydenta Rzeszy Eberta do bawarskiego prezydenta ministrów Lerchenfelda zostało dzisiaj doręczone. W piśmie tem **Ebert wskazuje na potrzebę utrzymania jedności państwa,** zaznacza, że jako strażnik konstytucyi i idei państwowej ma obowiązek działania w kierunku zniesienia rozporządzenia bawarskiego, a to w myśl art. 48 konstytucyi. Na krok ten zdecydowałby się jednakże dopiero wówczas, gdyby nabrał przekonania, że ostatnie środki porozumienia w celu zażegnania konfliktu zawiodły.

O WYDALENIE Z BAWARYI CZŁONKÓW DYNASTYI WITTELSBACHÓW.

Monachium. P. A. T. Na posiedzeniu komisyi konstytucyjnej sejmu bawarskiego postawili niezawiśli socyaliści za wnioskiem **wydalenia z Bawaryi męskich członków dynastyi Wittelsbachów,** drugi: tudzież męskich członków wszystkich byłych panujących rodzin w Niemczech, o ile mieliby oni występować jako pretendenci do tronu. Minister spraw wewnętrznych wyraził swe oburzenie z powodu wniesienia tak niedemokratyczego wniosku i zaznaczył, że **Bawarya winna jest wdzięczność swemu domowi królewskiemu.** Słowa ministra spraw wewnętrznych **oklaskiwali posłowie stronnictw mieszczańskich.**

Pos. hr. Pestalozza, któremu przydzielono te wnioski do referatu, oświadczył w przemówieniu końcowem: **Wyrażam oburzenie z tego powodu, iż dożyliśmy chwili, w której Bawarczyk zażądał wydalenia Wittelsbachów, którzy przez jedenaście wieków mieszkali w Bawaryi.** Stoimy na tem stanowisku, że jeżeli mają być podjęte wydalania, to **przedewszystkiem należy wydalić tych, którzy wywołują niepokoje.** W głosowaniu zostały oba wnioski odrzucone przeciwko głosom niezawisłych socyalistów.

Wiadomości gospodarcze.

URODZAJE NA PODLASIU. Przybyli z Podlasia opowiadają, że w tej dzielnicy po sam Bug urodzaje są wspaniałe; ziemniaki i buraki cukrowe obrodziły się nadzwyczajnie, urodzaj innych ogrodowizn — wielki. Ludność pośpiesznie krząta się około zbioru zboża.

BANKRUCTWA W ŁODZI. W ciągu ostatniego tygodnia kilka firm w Łodzi ogłosiło niewypłacalność narażając swoich wierzycieli na wielomiljonowe straty. Ostatnio zbankrutowała firma „Feinberg", której wierzytelności wynoszą pół miljarda marek. Niedawno Feinberg sprzedał dom za czterdzieści kilka mil. mk., oraz wystawił weksle na 10 i 20 mil. mk., poczem wysprzedał posiadane materjały i wyjechał z Łodzi.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 28 lipca 1922 r. L. ...

	ofiarow.	żądane	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	5900·—	6000·—	·—
„ kanadyjskie	·—	·—	·—
Franki francuskie	475·—	495·—	490·—
„ belgijskie	460·—	480·—	·—
„ szwajcarskie	1100·—	1142·—	1121·—
Funty szterlingi	26.000	26.500	·
Marki niemieckie	10.75	11.76	11.10
Korony austryackie	—·18	—·19	—·17·—
„ czecho-słowackie	129·—	134·—	133·—
„ węgierskie	—·—	—·—	·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	·—	·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	·—	·—	—·—
Liry włoskie	265·—	285·—	·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	2280·—	2330·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	·—	·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-Vem.	600·—	700·—	·—
Bank Hipoteczny	750·—	850·—	—·—
„ Małopolski	650·—	725·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	600·—	650·—	·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	—·—
Akc. Bank Związkowy I—VII	650	700·—	—·
Bank Komercyalny I—IV	400	450·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	·
Bank Kredytowy w Warszawie	3000·—	3200·—	·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	2100·—	2300·—	·
Wiedeński Bank Związkowy	·—	·—	[illegible]
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	625·—	675·—	·—
Elibor Sp. a. h.-prz. Ł. J. Borkowski	·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	175·—	225·—	
„Pharma" (Mag. B. Jawornicki) I-II.	3700·—	3930·—	·
„Polski Głob" Tow. transport.-handl.	400·—	500·—	425·—
C. Hartwig. Dom eksp.-han. Poznań			·
Żegluga Polska	250·—	300·—	·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi.	—·—	—·—	·—
Zieleniewski	4600·—	4800·—	4725·—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I. - III. em.	1150·—	1250·—	·—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	1900·—	2100·—	·—
Potęga Tow. pol. fabr. huty żel.	28.000	31.000	·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	—·—	·	·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	1600·—	1800·—	·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	800·—	—·—	·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	·—
W. Kucharski fabr. wyr. metal.	—·—	—·—	·—
Herzfeld-Victorius, odl. żel. i emalj.	—·—	—·—	·—
„Automotor" fabryka samochodów	1000·—	1200·—	·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	17.500	18.500	·—
„Górka" fabryka cementu	5900·—	6100·—	·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierszа	6100·—	6300·—	·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	4700·—	4900·—	·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	·—
Polska Nafta	1800·—	1900·—	1850·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	—·—	—·—	[illegible]
„Oikos" T. A.	·	·—	
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1000·—	1100·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2900·—	3100·—	
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyrob.	2000·—	2200·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie.	—·—	—·—	—·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3550·—	3750·—	3600·—
Ska akc. Elektr. Okręg. w Sierszy	·—	1100·—	·

GUSTAW LEROUX.

Człowiek, który widział dyabła.

Poprosiłem starego, aby mnie pozostawił samego. Po jego wyjściu wstałem z łóżka, podszedłem do szafy i otworzyłem ją. Ach! jakże straszne przerażenie, moi panowie... To zdanie... to zdanie ogniste było tam jeszcze, wyryte na deskach, które przepaliło. I przeczytałem przy blasku dnia to, co czytałem w nocy; to straszne słowo: WYGRASZ!

Wypadłem z pokoju i zawołałem Appensela. Przybiegł natychmiast. Powiedziałem: Zajrzyj do szafy i powiedz mi, co tam widzisz?

Stary sługa zajrzał do szafy i przeczytał: WYGRASZ!

Ubrałem się i wybiegłem jak waryat z tego przeklętego domu. Świeże powietrze górskie zrobiło mi dobrze. Gdy wróciłem wieczorem do domu, byłem już zupełnie spokojny. Rozważyłem wszystko dobrze; pies mój mógł oniemieć skutkiem jakiejś przyczyny fizyologicznej, zupełnie naturalnej. Co zaś do zdania wyrytego w głębi szafy, to z pewnością nie wzięło się ono tam samo. Nieznałem poprzednio tego mebla, być może, że znajdowało się ono już od dziesiątek lat, wypalone przez jakiegoś zabobonnego gracza, może odnosiło się do jakiejś sprawy związanej z kartami, lecz nie mającej najmniejszego związku ze mną.

Zjadłem kolacyę i położyłem się spać. Noc przeszła bez żadnego nadzwyczajnego zdarzenia. Nazajutrz udałem się do Caux-de Fonds, do notaryusza. Z całej tej niepokojącej sprawy ze szafą wyciągnąłem jeden tylko wniosek: postanowiłem jeszcze raz próbować szczęścia, zanim dopełnię mych zamiarów samobójczych. Porzuciłem zupełnie wszelką myśl o współudziale dyabła. Zaciągnąłem nowy dług na Szlachcicówkę i pojechałem do Paryża. Wchodząc na schody, wiodące do klubu, przypomniałem sobie zdarzenie owej nocy i powiedziałem sam do siebie — z gryzącą ironią — nie wierzyłem bowiem w powodzenie tej ostatniej gry — „zobaczymy, czy dziś z pomocą dyabła..." Nie skończyłem nawet tego zdania, bo wszedłem właśnie do sali, gdzie już licytowano bank. Wziąłem udział w grze. Jeszcze nie dograliśmy do końca, gdy byłem właścicielem dwustu pięćdziesięciu tysięcy franków... Wszyscy byli przerażeni... tak, przerazili się, ponieważ wygrałem wszystkie punkty. Promieniałem... nigdy nie myślałem o podobnem powodzeniu. Zacząłem grać nie o pieniądze, lecz tylko tak, dla przyjemności, aby się przekonać. Wówczas przegrywałem...

Okrzykom nie było końca. Wszyscy dowodzili, że mam dyabelskie szczęście. Przerwałem grę w odpowiednim momencie. Zabrałem wygraną i wyszedłem.

Na bulwarze jednak przyszły refleksye, a z niemi niepokój.

Przerażał mnie dziwny związek między słowami znalezionemi w szafie, i grą fantastyczną. Nagle zawróciłem z powrotem do klubu. Chciałem mieć pewność. Moja szalona radość była zepsuta przez to, że nie straciłem ani jednego punktu!

Chciałem koniecznie przegrać bodaj jeden! Po to tylko wróciłem... Tym razem moi panowie, wyszedłem koło szóstej godziny nad ranem. Wygrałem w gotówce i na słowo dwa miljony. Ale nie przegrałem ani jednego punktu, ani jednego!...

Zdawało mi się, że oszaleję! Jeżeli mówię, że nie straciłem ani jednego punktu, mam na myśli te tylko, w których graliśmy o pieniądze, bo jeżeli graliśmy tak tylko, na próbę, dla przyjemności, aby się przekonać, wówczas przegrywałem z reguły. Jeżeli jednak ktoś postawił przeciw mnie bodaj 100 su, wygrałem niechybnie. Jeden su, czy milion — wszystko jedno. Nie mogłem już przegrać! WYGRASZ! Ach! przekleństwo, przekleństwo!... Przez ośm dni próbowałem, chodziłem do najstraszliwszej spelunki greckiej... wygrywałem, wygrywałem przeciw Grekom... przeciw całemu światu... wygrywałem...

Ach! nie śmiejecie się teraz, panowie, nie śmiejecie się, ani ze mnie, ani z dyabła. Widzicie, nie trzeba się nigdy śmiać z niczego, z niczego. Mówiłem wam, że widziałem dyabła... czy wierzycie mi teraz, czy wierzycie? Miałem dowód namacalny, ziemski, że między mną i dyabłem zaszedł pakt straszliwy, ohydny. Wszystkie możliwości przestały dla mnie istnieć — była tylko pewność, że zawsze wygram, że będę wiecznie wygrywać, aż do śmierci... Śmierć! nie mogłem już jej pragnąć — nie mogłem nawet o niej myśleć. Po raz pierwszy stała się ona dla mnie groźną. Zacząłem się obawiać z powodu tego, co mnie czekało u krańca... Ach! odkupić moją duszę, moją nieszczęsną duszę potępieńca... Chodziłem do kościołów... komunikowałem się z księżmi... kajałem się na kamieniach kościelnych... biłem o nie mojem rozpalonem czołem. Błagałem Boga o to, bym przegrał, tak jak przedtem błagałem dyabła o wygraną. Po wyjściu ze świętych miejsc spieszyłem do miejsc grzechu i tam stawiałem kilka ludwików na kartę... Ach! moi panowie... trzeba w to wierzyć, że dyabeł ma bodaj tyle władzy nad światem, co Bóg... ponieważ wygrywałem zawsze. WYGRASZ!

X.

Umwał. Z głową, zwieszoną na piersi, zapadł w marzenie ponure i zapomniał o naszej obecności. Nie istnieliśmy wcale dla niego. Parę minut upłynęło w tem ciężkiem milczeniu.

— No, i co pan zrobił potem? — zapytał Makoko.

— Tak, dodał Mathis, jak po tem straszliwem doświadczeniu żył pan? jak pan mógł żyć?

Gospodarz nasz popatrzył na nas z rozpaczą.

— Byłem wychowany po chrześcijańsku. Cała rodzina moja była bardzo pobożna, a matka moja była niemal świętą. Kilka hulaszczych lat młodzieńczych nie zdołały wymazać z serca mego uczuć religijnych. Gdy więc zastanawiałem się nad moją okropną sytuacyą, zdejmowało mnie przerażenie, że zgubiłem własną duszę i podtrzymywała mnie jedna jedyna nadzieja, że ją jeszcze odkupię. Szukałem po temu jakiegoś sposobu, przerastającego zwykłe ludzkie środki. Mówiłem wam już, jaką głęboką miłość nosiłem w sercu. Miljony wygrane i te, które wygrać jeszcze mogłem pozwoliłyby mi starać się o rękę tej, którą kochałem nad wszystko na świecie. Ani przez chwilę jednak nie pomyślałem o tem, bym mógł szczęście moje zawdzięczać tym przeklętym pieniądzom. Serce złożyłem Bogu w ofierze, a pieniądze biednym. Przyjechałem tutaj i tutaj czekam cierpliwie śmierci, która nie przychodzi i której się boję...

— I nie próbował pan grać od tego czasu?

— Nigdy nie grałem od tego czasu.

Allan zrozumiał moją myśl. Sam już myślał o tem, że może udałoby się wyleczyć z monomanii tego człowieka, którego obaj uważaliśmy za waryata.

— Jestem pewny, — rzekł on, — że po takiej pokucie, wszystko jest już panu darowane. Pańska skrucha była z pewnością szczera, a kara okropna... Czegoż Bóg może jeszcze wymagać?... Ja na pańskim miejscu spróbowałbym...

— Czegobyś pan spróbował? zapytał szlachcic, wstając na równe nogi.

— Postarałbym się wiedzieć, czy zawsze jeszcze wygram...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka